

Stefan Moysa

"Der Name Gottes", wyd. Heinrich von Stietencron, Düsseldorf 1975 : [recenzja]

Collectanea Theologica 46/4, 239-240

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ostatnia wreszcie część książki poświęcona jest pierwiastkowi bosko-ludzkiemu w rzeczywistości. Wcielenie Boga uważa autor za czynnik mogący przezwyżyć wszystkie dialektyczne przeciwieństwa ukazujące się w myśleniu o Bogu.

W zamiarze autora książka ma być jedynie pewnego rodzaju rozważaniem filozoficznym. W rzeczywistości jest czymś więcej. Erudycja filozoficzna nie przeszkadza bowiem autorowi, aby pójść śladami także teologii i zająć w niektórych sprawach wyraźnie chrześcijańskie stanowisko, chociaż bez powołania się na źródła Objawienia. Szczytowym osiągnięciem książki jest głębokie zrozumienie religijnej sytuacji współczesnego człowieka i jego poszukiwań Boga. Rozwiązania, które podaje autor, trafiają głęboko w przekonania dzisiejsze i mogą być dużą pomocą nie tylko dla lepszego poznania zagadnienia, ale przede wszystkim dla religijnego przeżycia. To czyni książkę jedną z najbardziej wartościowych pozycji, które ukazały się ostatnio w dziedzinie poszukiwań Boga.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Der Name Gottes, wyd. Heinrich von STIETENCRON, Düsseldorf 1975, Patmos—Verlag, s. 260.

W licznych środowiskach można dzisiaj zauważyć ożywienie zainteresowań religioznawczych. Chociaż wielu chrześcijan patrzy na nie niechętnie obawiając się, zresztą słusznie, aby nie zagroziły one ich wierze, niemniej praktyka wykazuje, że przeciwnie przez refleksję dopomagały one często do pogłębienia tejże wiary. Aby więc tym zainteresowaniom odpowiedzieć uniwersytet w Tybindze zorganizował cykl wykładów na temat imienia Bożego w różnych religiach i kulturach, z którego sprawę zdaje obecna książka.

Dochodzą w niej do głosu religie starego Egiptu, Indii, Chin, gnostycyzm i manicheizm, islam, obecne religie afrykańskie i indonezyjskie. Naturalną jest rzeczą, że autorzy poświęcają szczególną uwagę objawieniu judeo-chrześcijańskiemu poruszając w czterech artykułach kolejno następujące sprawy: imię Boże w Starym Testamencie, nazwy Chrystusa w pierwotnym chrześcijaństwie, wpływ rzymskich tytułów cesarskich na nazwy chrześcijańskie oraz najbardziej teologiczny temat opracowany przez Walter Kasperra: imię i istota Boża.

Poszczególne sprawozdania zawierają bogaty materiał faktograficzny, który niepodobna przedstawić w skrócie, trzeba się więc zatrzymać nad pewnymi sprawami ogólnymi, które z chrześcijańskiego punktu widzenia wzbudzają większe zainteresowanie. Wpierw, jeżeli chodzi o samo imię Boże, Burckhard Gladig o stwierdza istnienie zasadniczej różnicy między politeizmem a monoteizmem. W tym pierwszym nadawanie różnych imion bóstwom pochodziło z potrzeby personifikacji pewnych przymiotów. Tam jednak, gdzie te przymioty są umieszczone w jednym absolutie, imię staje się zbędne, Bóg jest niewypowiedziany, tak jak to zauważył pewien kierunek teologiczny wśród ojców Kościoła, zwany teologią negatywną.

Objawienie imienia Bożego w Starym Testamencie, jak stwierdza Hartmut Gese, nie ma związków z imieniem Boga w innych religiach, nawet najbliższych sąsiadujących z Izraelem. Wyrażenie z Księgi Wyjścia 3, 14, tłumaczy autor przez „Okazuje się jako ten, który się okaże”. A zatem nie imię wyznacza Boga, ale On je przyjmuje w pełnej wolności i suwerenności. To imię ostatecznie oznacza udzielanie się Boga nie tylko Izraelowi, ale w przyszłości całemu Ludowi Bożemu.

Tę samą sprawę podejmuje Walter Kasper w wyżej wspomnianym artykule. Biblijne objawienie imienia Bożego spotkało się z filozofią helleni-

styczną w ramach pism ojców Kościoła; Bóg jest przez nich określany jako najwyższy Byt, jako Istniejący. Pewnego rodzaju syntezę między myślą biblijną a filozoficzną wypracował św. Tomasz z Akwinu. U niego Bóg, który jest źródłem całego istniejącego bytu, jest równocześnie Bogiem biblijnego objawienia.

Spśród całego wachlarza religii analizowanych przez autorów wspomniemy tylko o najmniej rozwiniętych religiach afrykańskich. Beyerhaus powiada, że zgodnie ze współczesnymi badaniami we wszystkich religiach afrykańskich da się odkryć cześć najwyższego bóstwa. Nie zawsze jednak jest łatwo nawiązywać do tego bóstwa przy głoszeniu Boga chrześcijańskiego. Misjonarze postępują zwykle tak, że przyjmują nazwę, którą dany szczep bóstwu nadaje i w przedstawianiu go przeprowadzają korekturę wziętą z objawienia biblijnego. Okazuje się, że mentalność afrykańska ze swoim zamiłowaniem do konkretności jest podatna na przyjęcie tajemnicy Wcielenia i nieraz po usłyszeniu o tej tajemnicy, wiara w najwyższego Boga znana Afrykańczykom nabiera zupełnie nowej żywotności.

Książka daje dobry przegląd imienia i pojęcia Boga w różnych religiach, przy czym autorzy należycie rozwiązali problem krótkiego ujęcia tak bogatego materiału. Uniknąwszy taniej apologetyki potrafiliby również usytuować ten materiał w ramach chrześcijańskiego monoteizmu.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Peter STUHLMACHER, *Der Brief an Philemon*, Zürich—Einsiedeln—Köln — Neukirchen 1975, Benziger Verlag — Neukirchener Verlag, s. 75 (*Evangelisch-Katholischer Kommentar zum Neuen Testament* — EKK).

Już kilka lat minęło od czasu, gdy grupa ewangelickich i katolickich egzegetów powzięła inicjatywę napisania wspólnego komentarza do Nowego Testamentu. Owocem tej inicjatywy były dołąd cztery zeszyty¹ z referatami dotyczącymi założeń takiego komentarza i interpretacji niektórych tekstów. Obecnie ukazuje się pierwsza pozycja z tej serii, która omawia list św. Pawła do Filemona. Jest to, jak mówi autor komentarza, pewnego rodzaju eksperyment. Stuhlmacher bowiem nie tylko pragnie podać teologiczną egzegezę listu, ale również zbadać historię interpretacji tego pisma i jego oddziaływanie. Najmniejszy i najbardziej jednolity list Pawłowy stwarza dobre warunki do tego rodzaju eksperymentu.

Wprowadzenie do komentarza przedstawia między innymi problem, który sprawiał interpretatorom największy kłopot. Oto Paweł wysyła chrześcijańskiego niewolnika Onezyma jego panu Filemonowi, od którego zbiegł, z prośbą, aby go uwolnił i odesłał z powrotem. Niemniej jednak pozostawia to całkowicie dobrej woli i wspianiałomyślności Filemona. Już starożytni interpretatorzy widzieli w tym problem stosunku chrześcijaństwa do niewolnictwa. Między innymi św. Jan Chryzostom czuł się w obowiązku bronić św. Pawła przed zarzutem zbyt liberalności, dowodząc że niewolnicy mogą nawet po przyjęciu chrześcijaństwa pozostać wiernymi sługami swoich panów. Wykazuje on również, że niesłuszne są zarzuty skierowane pod adresem całego chrześcijaństwa, jakoby dążyło ono do zburzenia ówczesnego porządku społecznego opartego na niewolnictwie.

Ten problem przedstawia się dla współczesnego człowieka zupełnie inaczej. Będzie on raczej dotknięty tym, że św. Paweł nie potępił ówczesnego systemu niewolnictwa, który był systemem zwróconym przeciw godności

¹ Por. *Collectanea Theologica* 42(1972) f. II, s. 198—200 oraz *tamże*, 43(1973) f. III, s. 211—212.